

BIULETYN WEWNĘTRZNY

Związek Nauczycielstwa Polskiego



Przygotowane dnia:

8.4.2020

SPIS TREŚCI

Związek Nauczycielstwa Polskiego

UODO: można nagrywać lekcje online, ale tylko na własne potrzeby 4

8.4.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 1 Dziennik Gazeta Prawna, autor: *Artur Radwan*
... Nauczyciele są przygotowani do wystąpień publicznych, choć nie wszyscy są obcy z kamerą, co może wywoływać u nich stres - mówi **Sławomir Broniarz**, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. ...

Ferie, ferie i co dalej? 5

8.4.2020 Dziennik Wschodni str. 4 Dziennik Wschodni, autor: *Agnieszka Kasperska*
... - Napisałiśmy do ministra edukacji o jak najszybsze podjęcie decyzji o przełożeniu terminu egzaminów, które w tej sytuacji zwyczajnie nie mogą się odbyć - mówi Adam Sosnowski, prezes Okręgu Lubelskiego **Związku Nauczycielstwa Polskiego**.
...

Aborcja, seksedukacja i żydzi 6

8.4.2020 Gazeta Wyborcza str. 3 Gazeta Wyborcza, autor: *Karolina Słowik*
... Na liście znalazł się też nieoczekiwanie odmrożony projekt **Związku Nauczycielstwa Polskiego** z 2016 r. o tym, by zamienić subwencję oświatową dla samorządów na dotację celową z budżetu państwa. ...

Maturzyści idą do sądu 7

8.4.2020 Gazeta Wyborcza str. 10 Gazeta Wyborcza, autor: *Agnieszka Kwiatkowska*
... A o odwołanie egzaminów i reorganizację roku szkolnego zaapelowali m.in. Rzecznik Praw Dziecka, Rzecznik Praw Obywatelskich, **Związek Nauczycielstwa Polskiego** i Komitet Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk. Jak dotąd bez skutku. ...

Uczeń w sądzie: przełożmy maturę 8

8.4.2020 Gazeta Wyborcza str. 2 Gazeta Wyborcza - Warszawa, autor: *Małgorzata Zubik*
... Z podobnym apelem wystąpili też **Związek Nauczycielstwa Polskiego**, prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski oraz inni samorządowcy, pedagodzy z Polskiej Akademii Nauk, a ostatnio również rzecznik praw dziecka Mikołaj Pawlak. ...

Koniec nauki zdalnej. Uczniowie wrócą do szkół po świętach? 9

8.4.2020 Polska Głos Wielkopolski str. 1 Głos Wielkopolski, autor: *Justyna Dopierała*
... Ósmoklasiści powinni wiedzieć, czy odbędą się egzaminy - podkreśla Magdalena Kaszulanis, rzecznik prasowy **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. • Wielkanocna przerwa od szkoły będzie trwała od jutra do wtorku, 14 kwietnia. ...

Uczniowie w kropce. Wciąż nie wiadomo co z egzaminami 10

8.4.2020 Polska Kurier Lubelski str. 6 Kurier Lubelski, autor: *Patrycja Pakuła*
... - Nic by się nie stało, gdyby w tym roku o przyjęciu do liceów decydował konkurs świadectw - mówi Adam Sosnowski, prezes **ZNP** okręgu lubelskiego. - Powinien pójść jasny, czytelny przekaz od rządu. ...

Maturzyści chcą przełożenia egzaminu 10

7.4.2020 Przegląd Koniński str. 19 Przegląd Koniński, autor: *Olga Boksa*
... Podobnego zdania jest **Związek Nauczycielstwa Polskiego**. - Zorganizowanie egzaminów zewnętrznych w dotychczasowej formule, czyli w szkołach, wiąże się z narażeniem zdrowia i życia tegorocznych maturzystów i uczniów przystępujących do egzaminów zawodowych, a także nauczycieli, pracowników oświaty oraz rodzin i najbliższych wszystkich tych osób, czyli milionów Polaków - twierdzi **Sławomir Broniarz**, prezes **ZNP**. ...

Miasta liczą pieniądze..... 11

8.4.2020 Rzeczpospolita str. 5 Rzeczpospolita, autor: *Robert Biskupski*

... Jak podkreśla prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz**, do związku docierają informacje o ograniczaniu przez samorządy zatrudnienia w oświacie - zarówno nauczycieli, jak i pracowników administracji i obsługi. ...

Zakaz aborcji wróci do sejmu po świętach 12

8.4.2020 Rzeczpospolita str. 4 Rzeczpospolita, autor: *Wiktor Ferfecki*

... Pierwsze czytanie mają mieć też firmowany przez **ZNP** projekt zmiany finansowania wynagrodzeń nauczycielskich, a także propozycja uchylecia zakazu polowań z udziałem dzieci, pod którą podpisy zbierał Polski Związek Łowiecki. ...

Związek Nauczycielstwa Polskiego

UODO: można nagrywać lekcje online, ale tylko na własne potrzeby

8.4.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 1 Dziennik Gazeta Prawna,

autor: Artur Radwan

Nauczyciele nie chcą prowadzić zajęć przez internet, bo obawiają się, że rodzice i uczniowie mogą ich nagrywać i w nieuprawniony sposób wykorzystywać ten materiał. W zamian wydają uczniom polecenia, które z kolei naruszają przepisy o ochronie danych osobowych.

Do szkół trafiły poradniki z resortu edukacji narodowej i Urzędu Ochrony Danych Osobowych dotyczące kształcenia na odległość z uwzględnieniem wszelkich związanych z tym wymogów. Nauczyciele i rodzice zostali zobowiązani do zapoznania się ze stosowaniem tych przepisów w nowej rzeczywistości. Tyle w praktyce. Efekt? Nauka zdalna wciąż odbywa się po omacku i intuicyjne i rodzi wiele praktycznych problemów.

Z wizerunkiem czy bez?

Fala krytyki, jaka wylała się pod adresem nauczycieli prowadzących lekcje w telewizji publicznej, sprawiła, że pedagodzy nie chcą prowadzić z klasą zajęć online nawet w ograniczonym zakresie. Obawiają się, że rodzice będą nagrywać ich lekcje i wykazywać im braki w wiedzy albo niekompetencje w prowadzeniu zajęć. Mają rację, bo coraz więcej tego typu filmów pojawia się w sieci.

- Nauczyciele są osobami publicznymi i można ich pokazywać - uważa jednak Marek Pleśniar z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty.

Zwraca przy tym uwagę na jeszcze jeden ważny aspekt kontaktu wizualnego. Dzięki takiej formie zajęć nauczyciele mogliby wyłapać, czy w domach uczniów nie dochodzi do przemocy wobec dziecka.

Prawnicy przyznają jednak, że nie można zmusić nauczyciela do udostępnienia wizerunku. Robert Kamionowski, radca prawny z kancelarii Peter Nielsen & Partners Law Office, uważa, że rodzicom nie wolno nagrywać lekcji ani tym bardziej ich rozpowszechniać. Zaznacza jednak, że nagranie tylko głosu wydaje się niezabronione.

Inaczej uważa Beata Patoleta, adwokat, ekspert ds. prawa oświatowego. Według niej nawet rejestracja samego dźwięku zawiera wizerunek nauczyciela i z tego względu rozpowszechnianie nagrania wymaga jego zezwolenia (art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych). - Przez rozpowszechnianie wizerunku należy zaś rozumieć sytuację, w której stworzona zostaje możliwość zapoznania się z wizerunkiem bliżej nieokreślonego kręgowi osób, np. w wyniku udostępnienia nagrania w internecie - tłumaczy prawniczka.

Stanowisko UODO

W tej kwestii stanowczy wobec nauczycieli pozostaje Urząd Ochrony Danych Osobowych (UODO).

- Prowadzenie lekcji online jest związane ze sferą zawodową nauczycieli, a w takich sytuacjach ochrona ich danych osobowych jest ograniczona. Udzielnie zgód przez nauczycieli uczniom nie jest więc wymagane, podobnie jak podczas lekcji w salach edukacyjnych - potwierdza Adam Sanocki, rzecznik prasowy UODO.

Wyjaśnia, że jeśli nagrania dokonane przez rodzica lub ucznia będą wykorzystywane do celów prywatnych, przepisy RODO nie mają zastosowania. Inaczej jest, gdyby rodzic zamierzał publikować film, na którym są uwidocznione dane nauczyciela. - Musiałby wtedy dysponować podstawą prawną do przetwarzania danych w określonym celu, np. zgodą nauczyciela - podkreśla rzecznik.

Bezradny rodzic i uczeń

Resort edukacji w rozporządzeniu w sprawie kształcenia na odległość nie zmusza nauczycieli, aby prowadzili lekcje online z uczniami. Rodzice i uczniowie mogą co najwyżej o nie zabiegać, ale ich prośby w obecnym stanie prawnym nie muszą być spełnione.

- Pojawiły się pieniądze na komputery dla tych dzieci, które ich nie mają. Przy kolejnej zmianie przepisów i przedłużaniu nauki w domu MEN powinien wprowadzić obowiązkowe zajęcia z uczniami w formie webinarium - przekonuje jednak Beata Patoleta.

Uważa, że realizowanie podstawy programowej i wprowadzanie nowych treści jest niemożliwe bez bezpośredniej interakcji nauczyciela z uczniem. - Apeluję do wszystkich jednostek oświatowych, aby wszędzie tam, gdzie jest to technicznie możliwe, zajęcia w takiej formie były prowadzone. Przywróci to dzieciom i im rodzicom namiastkę normalności, umożliwi komunikację - przekonuje prawniczka.

Resort edukacji w odpowiedzi na te argumenty konsekwentnie tłumaczy, że wszystko zależy od dyrektora szkoły i nauczycieli, a uczniowie i rodzice mogą tylko sugerować pewne rozwiązania.

- Nie wskazujemy jednego gotowego rozwiązania pracy zdalnej. Jeśli nauczyciel chce pracować, wykorzystując webinarium, może to zrobić. Powinien tylko sprawdzić, czy wszyscy uczniowie mają możliwość wzięcia udziału w takiej lekcji - tłumaczy Anna Ostrowska, rzecznik prasowy MEN.

Od wprowadzenia przez MEN ewentualnego obowiązkowego prowadzenia webinarium przez uczniów nie odzegnują się związkowcy.

- Docierają do mnie głosy z PiS, że lekcje online mogą być obowiązkowe. Wkrótce możemy się tego spodziewać, bo stan epidemii utrzyma się jeszcze w kolejnych tygodniach. Nie mam nic przeciwko temu. Nauczyciele są przygotowani do wystąpień publicznych, choć nie wszyscy są obcy z kamerą, co może wywoływać u nich stres - mówi **Sławomir Broniarz**, prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego**.

Problem goni problem

Problem z uchylaniem się od prowadzenia lekcji przez internet to tylko część wątpliwości, jakie mają nauczyciele, rodzice i uczniowie. Pojawiają się na przykład pomysły, aby zaliczenie określonego przedmiotu odbywało się przez wysłanie zdjęcia lub nagrania filmu z dzieckiem, które samodzielnie pracuje lub wykonuje zajęcia z WF-u.

- Aby domagać się określonych danych osobowych, ich administrator (a jest nim szkoła, nie konkretny nauczyciel) musiałby wykazać się podstawą prawną. Jeżeli jej nie wskaże, a rodzic bądź opiekun ucznia nie wyrażą zgody na udostępnienie danych dziecka, nauczyciel nie powinien żądać ich przesłania - uważa Adam Sanocki.

Rodzice i nauczyciele mają też wątpliwości związane ze sprawdzaniem obecności (choć nie ma obecnie formalnie takiego obowiązku). Część nauczycieli przy tej czynności wymienia imię i pierwszą literę nazwiska, inni nie stosują żadnych ograniczeń.

- Lekcja przez internet z uczniami praktycznie niczym się nie różni od zwykłej, więc nauczyciele nie powinni posuwać się do takich absurdów jak wymienianie tylko inicjałów - mówi Rober Kamionowski.

Nieco inny pogląd na te kwestie ma UODO, który stawia tu określone warunki.

- Jeżeli administrator danych odpowiednio zadbał o zabezpieczenie danych podczas takiej lekcji online, np. połączenie jest szyfrowane protokołem SSL, ma kontrolę nad narzędziem do komunikacji lub korzysta z narzędzia z podmiotem, z którym zawarł odpowiednią mowę powierzenia przetwarzania danych, nauczyciel może sprawdzać obecność z imienia i nazwiska - zapewnia Adam Sanocki.

Problemem jest też bezpieczne przekazywanie nauczycielom prac do sprawdzenia. Część uczniów dołącza je bezpośrednio do prowadzonego na określonej platformie czatu. W efekcie mają do nich wgląd wszyscy uczestnicy zajęć. Jeszcze większym błędem jest odsyłanie przez nauczycieli poprawionej pracy w tej samej formule. Skargi w tej sprawie trafiają już do UODO.

Ferie, ferie i co dalej?

8.4.2020 Dziennik Wschodni str. 4 Dziennik Wschodni,

autor: Agnieszka Kasperska

Dzisiaj ostatni dzień zdalnej nauki przed przerwą świąteczną, W poświęcony wtorek uczniowie powinni wznowić naukę. Na razie nie wiadomo, czy zrobią to w domach, czy w szkołach. Nie wiadomo też, co z egzaminem ósmoklasistów, który powinien rozpocząć się tydzień później. Uczniowie, rodzice, ale i nauczyciele nie kryją już rozdrażnienia.

Tak zwana wiosenna przerwa świąteczna w szkołach ma trwać od 9 do 14 kwietnia.

- W czwartek, 9 kwietnia i w piątek, 10 kwietnia szkoły nie będą prowadziły zajęć dydaktyczno-wychowawczych z uczniami w formie kształcenia na odległość ani zajęć opiekuńczych (świetlicowych) dla uczniów - informuje Ministerstwo Edukacji Narodowej. Co będzie dalej, nie wiadomo.

- To, że z podjęciem tej decyzji i ogłoszeniem jej czeka się do ostatniej chwili, jest skandalem - uważa rodzic dwóch uczniów lubelskiego ogólniaka. - Przecież wszyscy wiemy, że do szkoły wrócić nie można, bo ryzyko zakażenia nie słabnie. Zresztą nawet jeśli liczba zakażeń zacznie spadać, to nie możemy od razu wrócić do normalnego życia.

- Boję się, że komuś przyjdzie do głowy, żeby uczniowie po świętach wrócili do szkół. Gdyby tak nie było, to nikt by nie zwlekał tak długo z decyzją - uważa mama czwartoklasisty ze Szkoły Podstawowej nr 45 w Lublinie. - Jeśli tak się stanie, mój syn do szkoły nie pójdzie. Trudno, najwyżej będzie powtarzać rok.

W jeszcze gorszej sytuacji są ósmoklasiści, którzy 21 kwietnia mieli rozpocząć zmagania z trzydniowym egzaminem kończącym naukę w szkole podstawowej.

- Napisaaliśmy do ministra edukacji o jak najszybsze podjęcie decyzji o przełożeniu terminu egzaminów, które w tej sytuacji zwyczajnie nie mogą się odbyć - mówi Adam Sosnowski, prezes Okręgu Lubelskiego **Związku Nauczycielstwa Polskiego**. - Decyzja powinna zapaść jak najszybciej. W tym roku z egzaminu ósmoklasisty można zrezygnować, a nabór do szkół ponadpodstawowych przeprowadzić w oparciu o konkurs świadectw. Matury można

przenieść na inny termin. O tym, kiedy egzamin może się odbyć, maturzyści powinni zostać powiadomieni jak najszybciej.

- Jestem bardzo rozczarowany działaniami, a właściwie beczynnością MEN-u - nie ukrywa dyrektor jednego z lubelskich liceów. - Ministerstwo na początku kwietnia powinno zakomunikować wprost, że w tym roku do szkół uczniowie już nie wrócą, a zamiast egzaminu ósmoklasistów w rekrutacji brane pod uwagę będą wyłącznie oceny ze świadectwa. Także maturzyści powinni dostać jasny komunikat, że do egzaminu na pewno nie podejną wcześniej, niż np. w sierpniu.

Aborcja, seksedukacja i żydzi

8.4.2020 Gazeta Wyborcza str. 3 Gazeta Wyborcza,

autor: Karolina Słowik

Po Świątach Wielkanocnych PiS rusza z kopyta. Na jednym posiedzeniu Sejmu będą rozpatrywane wszystkie najbardziej kontrowersyjne projekty obywatelskie: dotyczące zakazu aborcji i edukacji seksualnej w szkołach, roszczeń pohołocaustowych, czy polowań z udziałem dzieci.

W porządku obrad 15-16 kwietnia umieszczono dwa projekty rządowe i pięć obywatelskich. Dotyczą one m.in. całkowitego zakazu aborcji, również w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu (projekt działaczki Kai Godek) i wyeliminowania edukacji seksualnej w szkołach. To projekt „Stop pedofilii” autorstwa katolickiej fundacji Pro - Prawo do Życia, który zrównuje m.in. nauczanie seksualne z pochwalaniem pedofilii i proponuje ściganie edukacji seksualnej dzieci i młodzieży, za co ma grozić do trzech lat więzienia.

Polowania z dziećmi i nauczycielskie pensje

Oprócz tego zaplanowano pierwsze czytanie noweli prawa łowieckiego, która ma dopuszczać do „wykonywania polowania w obecności lub przy udziale dzieci do 18. roku życia bez zgody rodziców lub opiekunów prawnych” (zgłoszona przez komitet inicjatywy ustawodawczej Krzewienie Kultury Łowieckiej) oraz projektu ustawy autorstwa Inicjatywy Stop 447, która ma „uchronić Polskę przed roszczeniami dotyczącymi mienia bezspadkowego po obywatelach polskich pochodzenia żydowskiego”. To nawiązanie do prawa przegłosowanego przez amerykański Kongres, które zobowiązuje Departament Stanu USA do przedstawiania raportu o tym, jak poszczególne kraje wywiązują się ze zwrotów mienia bezspadkowego obywateli pochodzenia żydowskiego.

Na liście znalazł się też nieoczekiwanie odmrożony projekt **Związku Nauczycielstwa Polskiego** z 2016 r. o tym, by zamienić subwencję oświatową dla samorządów na dotację celową z budżetu państwa.

Rozpatrywane będą również dwa projekty rządowe: o doręczeniach elektronicznych (według którego urzędy mają wysyłać pisma w formie elektronicznej na cyfrowy adres zamieszkania) oraz taki, który ma zwolnić niepełnosprawnych wyborców głosujących korespondencyjnie z opłat pocztowych dotyczących przesyłek pakietów wyborczych.

Marszałek Witek: Nie mieliśmy wyjścia

PiS więc nie tylko szykuje się pilnie do wyborów korespondencyjnych, ale też przy okazji hurtowo załatwia sprawę z najbardziej kontrowersyjnymi problemami obyczajowymi. Jak to tłumaczy? Marszałek Sejmu Elżbieta Witek stwierdziła, że są zobowiązani przepisami prawa: upływa termin przeprowadzenia pierwszego czytania.

Rzeczywiście, według art. 13. ustawy o wykonaniu inicjatywy ustawodawczej przez obywateli „pierwsze czytanie przeprowadza się w terminie 3 miesięcy od daty wniesienia projektu ustawy do Marszałka Sejmu” lub (w przypadku gdy nie zdążono przeprowadzić postępowania projektu w poprzedniej kadencji) i „nie później niż w terminie 6 miesięcy od daty pierwszego posiedzenia Sejmu”.

A przed nami majówka, a potem wybory prezydenckie. Kolejne posiedzenie Sejmu przypada na 27-28 maja. PiS nie miał wyjścia?

Pytamy o to prawniczkę Kampanii przeciw Homofobii, adwokatkę Karolinę Gierdal. - Obywatelskie projekty ustaw nie podlegają zasadzie dyskontynuacji. To oznacza, że wszystkie projekty inicjatyw obywatelskich, nad którymi w danej kadencji nie zakończono prac, przechodzą do Sejmu kolejnej kadencji. To oznacza, że w przypadku tych konkretnych projektów („Zatrzymaj aborcję” oraz projekt zmieniający kodeks karny) ich pierwsze czytanie musi się odbyć do 12 maja. Ostatnie posiedzenie Sejmu przed tym terminem wypada właśnie 15 i 16 kwietnia - tłumaczy Gierdal i dodaje: - Nie wiadomo, jakie będą losy tych inicjatyw. Sejm może te projekty odrzucić w całości (na co liczymy), ale jeśli tego nie zrobi, projekty trafią do komisji. Tak stało się m.in. z projektami „Zatrzymaj aborcję” oraz z projektem zmian w kodeksie karnym, który z uwagi na swój efekt mrożący może doprowadzić do braku rzetelnej edukacji seksualnej w szkołach. W poprzedniej kadencji projekty te w komisjach utknęły, jednak zawsze można - w dogodnym momencie - kontynuować nad nimi prace.

„Sejm jest niemy, więc robią to po cichu”

- Marszałek nie miała wyboru, bo ma trzy miesiące na przeprowadzenie tej procedury, ale szkoda, że na ten moment musieliśmy czekać aż od 2016 roku - komentuje prezes **ZNP Sławomir Broniarz**. - Wolelibyśmy, żeby nasz projekt był procedowany w spokojniejszej atmosferze - dodaje i podkreśla, że ich pomysł na odciążenie samorządów stał się teraz bardzo aktualny: - Ich przychody maleją. Widać gołym okiem, że od kilku dni samorzady na gwałt szukają oszczędności. Szkoda, że w edukacji. Obcinają zajęcia dodatkowe, nadgodziny. Mają olbrzymi problem ze zbilansowaniem budżetu. Gdyby zdjąć z nich ten największy balast, jakim są nauczycielskie pensje, byłoby im lżej.

Bardziej zdecydowanie komentuje plany rządzących była minister edukacji Krystyna Szumilas z Koalicji Obywatelskiej. - Rząd wstrzymywał się z procedowaniem tych projektów, bo tak było im wygodnie. A teraz przy głosowaniu zdalnym i kłopotach technicznych Sejm jest właściwie niemy - mówi. - Są trudności z zadawaniem pytań, jesteśmy rozproszeni, nie odbywa się prawdziwa debata. I rząd doszedł do wniosku, żeby zrobić to po cichu, bez porządnej dyskusji, w cieniu koronawirusa. Przeróżające jest to, że jako Sejm nie możemy się zająć w stu procentach walką z pandemią, a zmuszani jesteśmy do zajmowania się sprawami, które powinny być dyskutowane spokojnie.

Szumilas podkreśla, że najważniejszy temat edukacyjny to teraz egzaminy zewnętrzne: - Ósmoklasiści i maturzyści czekają na termin swoich egzaminów. Ten problem powinien być natychmiast rozwiązany, a tym ani premier Mateusz Morawiecki, ani minister edukacji Dariusz Piontowski, ani marszałek Elżbieta Witek nie wydają się zainteresowani. Gdy opinia publiczna zajęta jest obserwowaniem poczynąń partii rządzącej w związku z organizacją wyborów, politycy PiS postanowili odgrzać skrajnie prawicowe obywatelskie projekty ustaw. Na następnym posiedzeniu posłowie mają się zająć projektami o zakazie aborcji i zakazie edukacji seksualnej.

Podobnego zdania jest Magdalena Świder z KPH: - Sejm miał sześć miesięcy, żeby wprowadzić te projekty ustaw do porządku obrad. To, że znalazły się one akurat teraz, jest naszym zdaniem próbą odwrócenia uwagi od kryzysu wywołanego epidemią. Szpitale i pracownicy ochrony zdrowia są przeciążeni, rząd nie panuje nad sytuacją, ludzie masowo tracą pracę lub są tą utratą pracy zagrożeni, przedsiębiorcy tracą źródła dochodu. To jest teraz najbardziej palący problem w Polsce, od którego większość parlamentarna stara się odciągnąć naszą uwagę.

Świder podkreśla, iż „to oburzające, że znów prawa kobiet i prawa do rzetelnej edukacji seksualnej są wykorzystywane instrumentalnie i politycznie, zwłaszcza gdy obywatele i obywatelki nie mają teraz żadnej możliwości wyrażenia swojego sprzeciwu na ulicy”. - To jest stała taktyka obecnej władzy. Kontrowersyjne projekty są trzymane w zamrażarce, aż przychodzi dogodny moment do tego, aby je wyciągnąć. Ponieważ wzbudzają one oburzenie opinii publicznej, rządzący liczą na to, że w ten sposób ukryją coś, co jest dla nich niewygodne. W tym momencie jest to kryzys oraz chęć dalszego utrzymania władzy, czyli przymusowe wybory 10 maja. Znamienne, że projekt ten nie trafił do porządku obrad wcześniej, ale dopiero w ostatnim dniu obrad, przed graniczną datą - mówi działaczka KPH.

Maturzyści idą do sądu

8.4.2020 Gazeta Wyborcza str. 10 Gazeta Wyborcza,

autor: Agnieszka Kwiatkowska

Maturzyści dali Ministerstwu Edukacji siedem dni na decyzję w sprawie egzaminów. Kiedy resort nie odpowiedział, zdecydowali się iść do sądu.

42 tys. osób podpisało się pod petycją maturzystów, którzy żądali od Ministerstwa Edukacji decyzji w sprawie egzaminów w czasie pandemii. Nieformalny Ruch Protestujących Maturzystów, który ją stworzył, doczekał się jedynie mglistych zapewnień, że decyzję pozna w najbliższych dniach. To mu nie wystarczyło. Na 25 dni przed egzaminem maturzyści wystąpili do Sądu Okręgowego w Warszawie z wnioskiem o to, by sąd nakazał wstrzymanie przygotowań do matur w terminie. Równocześnie uczniowie zamierzają wystąpić do sądu z powództwem o ochronę ich życia i zdrowia „przeciwko tym, którzy odwlekają w nieludzki sposób podjęcie decyzji co do egzaminów”.

Wcześniej w sprawie tegorocznych matur do sądu poszedł Tymon Radzik, maturzysta z liceum im. Staszica w Warszawie. A o odwołanie egzaminów i reorganizację roku szkolnego zaapelowali m.in. Rzecznik Praw Dziecka, Rzecznik Praw Obywatelskich, **Związek Nauczycielstwa Polskiego** i Komitet Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk. Jak dotąd bez skutku.

Ósmoklasiści mają dość

Matury zgodnie z planem mają się zacząć 4 maja. - Zapewnienia, że terminy konsultowane są z Ministerstwem Zdrowia i na pewno za chwilę się o nich dowiemy, już nam nie wystarczyły. Zwłaszcza że dyrektor CKE wypowiedział się, że decyzję poznamy na pewno siedem dni przed egzaminami. To brak profesjonalizmu - mówi Adam Kudyba z XVI LO we Wrocławiu, działacz Nieformalnego Ruchu Protestujących Maturzystów. Uważa, że egzamin powinien zostać odwołany.

Na drogę sądową z Ministerstwem Edukacji zdecydowali się wkroczyć także rodzice ósmoklasistów. Do ich egzaminu pozostało jeszcze mniej czasu - ma się odbywać od 21 do 23 kwietnia, a wciąż nie ma decyzji, czy zostanie przeprowadzony.

- Liczba ofiar pandemii rośnie i to nie jest czas, żeby się zastanawiać nad egzaminami - uważa Anna Wypych-Kniec z Warszawy, która wraz z mężem zamierza złożyć do sądu wnioski o ochronę dóbr osobistych w imieniu swojego syna. - Korzystniejsze dla dzieci byłoby przesunięcie egzaminów, a dopiero później ewentualne ich odwołanie, ale trudno mówić o lepszych czy gorszych rozwiązaniach, kiedy życie i zdrowie dzieci jest zagrożone. Trzeba mówić o rozwiązaniu bezpieczniejszym - podkreśla.

Co więc może czekać uczniów?

Możliwe scenariusze

1. Egzaminy w terminie, a rok szkolny do czerwca

To najbardziej optymistyczny i zarazem najmniej realistyczny scenariusz. Rządzący i szef CKE powtarzali jak mantrę, że jeśli zamknięcie szkół potrwa do Wielkanocy, to egzaminy przeprowadzimy zgodnie z planem: 21-23 kwietnia - egzamin ósmoklasisty, a 4-22 maja matury. Już wiemy, że tak się nie stanie.

W tej sprawie wypowiedział się m.in. RPO Adam Bodnar: - Terminy egzaminów są nierealne. Ich organizacja wiązałaby się z zagrożeniem zdrowia i życia uczniów, nauczycieli oraz wszystkich innych osób zaangażowanych w przygotowania - stwierdził i zwrócił się do MEN o jak najszybsze przekazanie uczniom, co dalej z egzaminami.

Resort przymierzał się do przeprowadzenia egzaminów zdalnie, ale to też nie jest możliwe.

- Brak możliwości zapewnienia uczniom równego dostępu do arkuszy tego samego dnia o tej samej godzinie. Wszystkie łącza musiałyby działać prawidłowo. Musiałby istnieć system informatyczny, który by to umożliwiał. Takiego nie ma. To zbyt ryzykowne - mówił nam szef CKE dr Marcin Smolik.

2. Matury w terminie, po nich ósmoklasiści

Egzamin ósmoklasisty odbyłby się wtedy w czerwcu, kiedy CKE przeprowadza co roku egzaminy dodatkowe dla uczniów, którzy nie mogli do nich przystąpić w terminie.

- Jeśli w okolicach Wielkanocy okaże się, że wciąż mamy dużo zachorowań i szkoły pozostaną zamknięte np. do końca kwietnia, to będziemy się jeszcze starali przeprowadzić matury zgodnie z planem. Ale egzamin ósmoklasisty będziemy musieli przesunąć - podkreślał dr Smolik.

3. Egzaminy w wakacje

Wtedy przesunięta musiałaby zostać rekrutacja do szkół średnich oraz na studia. - Jeśli matury się nie odbędą w terminie, rekrutacja będzie przesunięta. Dzisiaj nikt nie nakreślił, kiedy wrócimy do szkół i na uczelnie. Trzeba to zrobić jak najszybciej, ale jak nie będzie to groziło rozprzestrzenieniem się epidemii - mówił kilka dni temu na antenie Radia Kraków Jarosław Gowin, który podał się do dymisji. Gotowość przesunięcia rekrutacji potwierdza m.in. rzeczniczka UW.

4. Egzaminy odwołane

To najmniej prawdopodobna opcja. Wymagałaby zmian w prawie oświatowym, a odwołanie matur - które dyrektor Smolik nazywa „opcją atomową” - dodatkowo zmian w prawie o szkolnictwie wyższym. Uczelnie musiałyby ustalić, jak będą rekrutować studentów, i prawdopodobnie przeprowadzić egzaminy wstępne.

- Rozważamy przesunięcie egzaminów. Ale ich odwołanie to opcja ostateczna - komentował dr Smolik. - Bo co z rekrutacją na studia? Co ze stypendiami dla studentów pierwszego roku, które są przyznawane na podstawie świadectw maturalnych? Co z przyszłymi policjantami, strażnikami celnymi, którym matura jest niezbędna do rozpoczęcia pracy? - wyliczał.

Uczeń w sądzie: przełożmy maturę

8.4.2020 Gazeta Wyborcza str. 2 Gazeta Wyborcza - Warszawa,

autor: Małgorzata Zubik

Tymon Radzik poszedł do sądu w sprawie tegorocznych matur. Chce, by sąd zobowiązał ministra edukacji Dariusza Piontkowskiego do przełożenia egzaminu dojrzałości z powodu epidemii koronawirusa.

„Maturzyści i nauczyciele mają dość niepewności na temat terminów egzaminów maturalnych!” - napisał na Facebooku Tymon Radzik, 18-letni uczeń warszawskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Staszica. „Zdecydowałem się wystąpić na drogę sądową przeciwko Ministerstwu Edukacji Narodowej, żądając udzielenia przez sąd zabezpieczenia polegającego na zobowiązaniu ministra Dariusza Piontkowskiego do podjęcia działań zmierzających do przełożenia matur z terminu majowego”. Na matury czeka w tym roku ok. 250 tys. uczniów.

Licealista wyjaśnia: „Dobra osobiste tegorocznych maturzystów - życie i zdrowie - są zagrożone brakiem decyzji MEN w sprawie przełożenia egzaminów maturalnych. Wobec braku decyzji, istnieje ryzyko, że maturzyści będą zmuszeni podejść do egzaminu w maju, narażając się na zakażenie potencjalnie śmiertelną chorobą zakaźną lub zrezygnować z udziału w egzaminie kosztem swojej edukacji”.

Przypomnijmy, matury zgodnie z planem powinny się zacząć 4 maja, ostatecznie z egzaminów zostały zaplanowane na 22 maja. Po maratonie egzaminów pisemnych - seria egzaminów ustnych.

Od 12 marca zajęcia w szkołach są zawieszane. Od 25 marca nauczyciele mają obowiązek prowadzić zdalne lekcje. W klasach maturalnych to czas wystawiania ocen, zaraz po świętach powinny się zebrać rady pedagogiczne i dokonać klasyfikacji maturzystów.

Maturzyści apelują o jak najszybszą decyzję w sprawie matur. Pod ich petycją o „ogłoszenie przez rząd jasnego stanowiska ws. terminów matur” podpisało się ponad 200 tys. osób.

Z podobnym apelem wystąpili też **Związek Nauczycielstwa Polskiego**, prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski oraz inni samorządowcy, pedagodzy z Polskiej Akademii Nauk, a ostatnio również rzecznik praw dziecka Mikołaj Pawlak. „Rodzice i uczniowie nie chcą dłużej trwać w niepewności. Rozumiem ich i proszę, by jak najszybciej zapoznali ich pan z planami zmian w systemie edukacji, zakładającymi różne scenariusze wydarzeń” - napisał.

Tymon Radzik: „Wysyłanie ponad dwustu tysięcy uczniów i wielu nauczycieli do szkół w środku stanu epidemii jest niedopuszczalne i godzi w konstytucyjne prawo do ochrony zdrowia”.

Kilka dni temu wystąpił do Ministerstwa Edukacji Narodowej z wnioskiem o dostęp do informacji publicznej. Chce poznać opinie, analizy, rekomendacje i opracowania dotyczące nie tylko matur, ale też egzaminów ósmoklasistów w sytuacji epidemii koronawirusa. Pyta ministra, kiedy ma zamiar ogłosić decyzję w sprawie przeprowadzenia, przełożenia lub odwołania matur i egzaminów ósmoklasistów.

Radzik złożył wniosek o zabezpieczenie powództwa. Od poniedziałku, 6 kwietnia wniosek jest w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Postanowienie powinno zapaść w ciągu siedmiu dni.

To nie pierwsza batalia sądowa pochodzącego z Zielonej Góry licealisty. Wygrał precedensową sprawę o opóźniony autobus. Pozwał firmę Arriva o 22 zł, które wydał na przejazd Uberem do szkoły. Za walkę o umożliwienie małoletnim korzystania ze swoich praw był nominowany do Pokojowej Nagrody Dzieci. W wieku 16 lat Radzik został społecznym doradcą ówczesnej minister cyfryzacji Anny Streżyńskiej.

Koniec nauki zdalnej. Uczniowie wrócą do szkół po świętach?

8.4.2020 Polska Głos Wielkopolski str. 1 Głos Wielkopolski,

autor: Justyna Dopierała

Edukacja

Decyzji o wydłużeniu czasu zawieszenia lekcji nie ma.

Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Edukacji Narodowej, dzisiaj uczniowie odbywają lekcje zdalnie po raz ostatni. Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że szkoły, przedszkola i żłobki będą zamknięte do Wielkanocy. Uczniowie i nauczyciele jutro rozpoczynają wielkanocną przerwę od nauki, a decyzji w sprawie wydłużenia czasu zawieszenia zajęć niema.

- Nikt nie wie, kiedy będzie decyzja rządu w sprawie powrotu uczniów do szkół, a także tegorocznych egzaminów. Utrzymywanie młodzieży w niepewności jest igraniem z ich emocjami, a oni i tak już żyją w ogromnym stresie. Według nas, ta decyzja powinna zostać ogłoszona już dawno. Ósmoklasiści powinni wiedzieć, czy odbędą się egzaminy - podkreśla Magdalena Kaszulanis, rzecznik prasowy **Związku Nauczycielstwa Polskiego**.

Wielkanocna przerwa od szkoły będzie trwała od jutra do wtorku, 14 kwietnia. Oznacza to, że w czwartek i piątek szkoły nie będą prowadzić nauki zdalnej ani zajęć opiekuńczych dla uczniów.

Natomiast przedszkola, jako placówki nieferyjne, do 10 kwietnia będą prowadziły swoją działalność z dziećmi zgodnie z rozporządzeniem o czasowym zawieszeniu szkół i przedszkoli.

Od 25 marca szkoły mają obowiązek realizowania nauki zdalnej. Zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Edukacji Narodowej, uczniowie mają wrócić do szkół po Wielkanocy. Resort edukacji przyznaje, że decyzji w sprawie wydłużenia czasu zawieszenia lekcji jeszcze nie ma.

- Zawieszenie zajęć w szkołach potrwa do 10 kwietnia. Na chwilę obecną jeszcze nie zapadły decyzje dotyczące przedłużenia stanu zawieszenia zajęć. Zdajemy sobie sprawę z tego, że sytuacja jest bardzo dynamiczna. Przygotowujemy się na różne scenariusze. Dla nas kluczowe są wytyczne Ministerstwa Zdrowia i GIS, a także to, jak rozwijać się będzie sytuacja epidemiczna w kraju - wyjaśnia Anna Ostrowska, rzecznik prasowy MEN.

Decyzja nie została podjęta także w sprawie tegorocznych egzaminów. **Związek Nauczycielstwa Polskiego** proponuje odwołanie egzaminu ósmoklasisty i przełożenie matur na późniejszy termin. - Naszym zdaniem, egzamin ósmoklasisty mógłby zostać odwołany zupełnie. Należałoby wówczas zorganizować konkurs świadectw. Jeżeli chodzi o matury, to powinny być one przełożone na najbliższy możliwy termin, czyli np. na sierpień - mówi Magdalena Kaszulanis.

Szkoły w Polsce zamknięte są od 11 marca, natomiast od 25 marca nauczyciele są zobowiązani do realizowania nauki zdalnej.

Uczniowie w kropce. Wciąż nie wiadomo co z egzaminami

8.4.2020 Polska Kurier Lubelski str. 6 Kurier Lubelski,

autor: Patrycja Pakuła

Oświata

Już nie tylko ósmoklasiści i maturzyści oraz ich rodzice, ale także dyrektorzy szkół stresują się brakiem jasnych informacji ze strony rządu w sprawie egzaminów. - W innych krajach już wiedzą jak rozwiązać ten problem. U nas decyzji brak - mówią zainteresowani.

Rodzice uczniów nie kryją złości. - Jestem wściekła. Jeżeli egzaminy maturalne odbędą się w tym roku normalnie, w maju, to nie puszcę mojej córki - mówi Anna, mama tegorocznej maturzystki. Po chwili pojawia się jednak zwątpienie. - Jednak jeśli nie puszcę swojego dziecka na maturę, to mogę zrujnować jej przyszłość.

Katarzyna, mama ósmoklasisty, mówi: - Ten egzamin można spokojnie odpuścić (termin: 21 kwietnia - przyp. red.). Można wziąć pod uwagę oceny ze świadectw np. z trzech lat wstecz - mówi kobieta. Dodaje jednak, że choć jej syn w kwietniowym egzaminie uczestniczyć nie będzie, to chłopak martwi się całą sytuacją. - My, dorośli, nie rozumiemy do końca co się dzieje, a co dopiero mówić te dzieciaki - zastanawia się Katarzyna.

- Moi uczniowie są zdezorientowani - potwierdza Marek Krukowski, dyrektor Szkoły Podstawowej 51 w Lublinie. W społeczności szkolnej zestresowani i zagubieni są wszyscy: nauczyciele, przez zdalną edukację, która jest nowością, rodzice, którzy wzięli na siebie część obowiązków pedagogów i dzieci, które nie wiedzą co się dzieje.

- Ja, jako dyrektor, muszę nastawić się na każdą opcję, także zorganizowania nadchodzącego egzaminu - tłumaczy Krukowski. Gdyby jednak decyzja należała do niego, egzaminy zostałyby odwołane. - To niepotrzebne ryzyko - podsumowuje.

Dyrektor jednego z lubelskich liceów wciąż cierpliwie czeka na decyzję ministerstwa. - Myślę, że informacje odnośnie matur dostaniemy po 13 kwietnia - prognozuje. Dodaje jednak, że w jego ocenie matury w maju się nie odbędą. - Wszyscy czekamy i się martwimy co będzie w przyszłości. Konkretnie, doprecyzowane plany co do egzaminów na pewno pomogłyby maturzystom.

Dyrektorzy szkół średnich niczego się nie dowiedzieli także podczas wtorkowej telekonferencji z Kuratorium Oświaty. - Kuratorium samo czeka na informację z ministerstwa - zdradza dyrektor.

A co o zaistniałej sytuacji myślą uczniowie? - Uważam, że matura powinna się w tym roku odbyć, ale nie w maju. Może lipiec, sierpień - tak żeby było już bezpiecznie - mówi Kamil, tegoroczny maturzysta.

- Sytuacja maturzystów i uczniów klas ósmych jest fatalna - mówi Mariusz Banach, zastępca prezydenta Lublina ds. oświaty i wychowania. - Trudno znaleźć racjonalny powód, dla którego do tej pory pan minister nie wydał bardzo jasnego komunikatu dotyczącego terminu i kształtu tegorocznych egzaminów - mówi Banach. Dodaje również, że mimo obecnej sytuacji i trwającej w naszym kraju epidemii, uczniowie zarówno klas ósmych jak i maturzyści mają prawo znać i planować swoją przyszłość. - Ci młodzi ludzie nie zasłużyli na te negatywne emocje - podsumowuje Mariusz Banach.

- Nic by się nie stało, gdyby w tym roku o przyjęciu do liceów decydował konkurs świadectw - mówi Adam Sosnowski, prezes **ZNP** okręgu lubelskiego. - Powinien pójść jasny, czytelny przekaz od rządu.

Poseł Michał Krawczyk dostał wczoraj odpowiedź z MEN na swoją interpelację w sprawie egzaminów. Brzmi ona w skrócie tak: jeśli zapadnie decyzja o dalszym zamknięciu szkół i przesunięciu egzaminów, MEN poinformuje o tym nie później niż 7 dni przed terminem egzaminów.

Tak było w ub. roku. Jak egzaminy będą wyglądały teraz i kiedy się odbędą?

Maturzyści chcą przełożenia egzaminu

7.4.2020 Przegląd Koniński str. 19 Przegląd Koniński,

autor: Olga Boksa

Rocznik zerojedynkowy jest zgodny

Przerwa w szkolnych zajęciach im nie przeszkadza, uważają, że bardziej efektywnie wykorzystują teraz czas na naukę - tegoroczni maturzyści są jednak zgodni co do tego, że egzaminy powinny zostać przesunięte. Podobnego zdania jest **Związek Nauczycielstwa Polskiego**. - Zorganizowanie egzaminów zewnętrznych w dotychczasowej formule, czyli w szkołach, wiąże się z narażeniem zdrowia i życia tegorocznych maturzystów i uczniów przystępujących do egzaminów zawodowych, a także nauczycieli, pracowników oświaty oraz rodzin i najbliższych wszystkich tych osób, czyli milionów Polaków - twierdzi **Stawomir Broniarz**, prezes **ZNP**.

W związku z pandemią koronawirusa szkoły zostały zamknięte w 165 krajach, a sytuacja ta dotknęła 1,5 miliarda uczniów oraz 63 miliony nauczycieli i pracowników oświaty na całym świecie. - Naszym podstawowym zadaniem w tej chwili jest ochrona życia i zdrowia uczniów i ich rodzin oraz nauczycieli i pracowników oświaty, dlatego jako nauczyciele apelujemy o odwołanie kwietniowych i majowych egzaminów zewnętrznych! - apeluje **ZNP** do premiera Mateusza Morawieckiego.

Zdaniem tegorocznych maturzystów, choć przygotowywali się do swoich egzaminów od trzech lat, powinny one zostać odłożone w czasie! - W moim odczuciu obecny rząd, wprowadzając bardzo rygorystyczne zasady dotyczące naszego bezpieczeństwa, postępuje słusznie, dlatego niezrozumiałą decyzją dla mnie byłoby przeprowadzenie matur 2020 w terminie. Wyrażam ogromną nadzieję, że tegoroczni maturzyści nie będą musieli ryzykować swojego zdrowia, tylko po to, żeby pojawił się kolejny argument do nieprzekładania tegorocznych wyborów prezydenckich - twierdzi Aleksander Sobczak, maturzysta z III LO. Jednocześnie zaznacza, że złym pomysłem byłoby zupełne odwołanie matur. - Byłoby to bardzo nieuczciwe w stosunku do tych wszystkich osób, które przygotowywały się do nich sumiennie od dłuższego czasu. Zastąpienie egzaminu dojrzałości świadectwem maturalnym byłoby zdecydowanie najgorszą możliwą decyzją do podjęcia. Nie byłibyśmy w stanie obiektywnie ocenić i porównać uczniów do siebie, kiedy w każdej szkole panuje inny poziom nauczania i „czwórka” z języka polskiego w jednej ze szkół będzie oceną bardzo wysoką, na którą trzeba będzie sporo się napracować, a w drugiej szkole, bez większego wkładu można zdobyć z tego samego przedmiotu 5 lub 6 - wyjaśnia.

Obecną przerwę w zajęciach chwali trzecioklasistka Aleksandra Musiał, o termin egzaminu też za bardzo się nie martwi. - Maturzyści i tak mają sporo innych rzeczy, o które mogą się martwić, zwłaszcza że sytuacja może się uspokoić, albo wprowadzone zostaną nadzwyczajne środki ostrożności - chociażby mniejsze sale i zadbanie o zminimalizowanie kontaktu. Mimo że większość moich rówieśników uważa, że zostaną przełożone, to jednak starają się o to nie martwić, chociaż wiadomo, że każdy zawsze będzie miał mniejsze lub większe obawy z tyłu głowy i skupić na rzeczach, na które mają wpływ, takich jak stopień opanowania materiału - przyznaje licealistka z „trzeciego”. Podobnie jak Olek Sobczak, nie wyobraża sobie zupełnie odwołania matur. - Myślę, że w tym cały rocznik 01 jest zgodny. Po pierwsze - z powodu ogromu pracy, którą już włożyliśmy w naukę, po drugie - z powodu braku lepszego miernika przy rekrutacji, a perspektywa jakichkolwiek innych rozwiązań, jak rekrutacja na podstawie ocen albo matura on-line - wydają się tak abstrakcyjne, że aż bezsensowne, zwłaszcza, jeżeli spojrzymy na przytłaczającą przewagę wad nad zaletami - twierdzi Aleksandra Musiał.

Oboje licealiści optymistycznie patrzą w przyszłość - choć obawy ludzi w tym wieku, niezależnie od panującej epidemii, nie są im obce - czy wybrali dobry kierunek, czy się dostaną, czy zdadzą egzaminy kierunkowe na wyższych uczelniach? - Pozostałe rzeczy związane z pandemią, również mogą niepokoić z tyłu głowy - pytania o gospodarkę i sytuację społeczną, ale w tych aspektach - ponownie nic nie poradzimy, więc nie warto sobie dokładać zmartwień. Trzeba po prostu być dobrej myśli, trzymać stały rytm dnia - i zachować spokój, co ostatnio chyba wszystkim wychodzi coraz lepiej, bo makaron przestał masowo znikać z półek - podsumowuje Ola. - Nasi przodkowie przeżyli zdecydowanie dużo większe tragedie - I i II wojnę światową, hiszpankę - i potrafili takie trudne czasy przetrwać. Tym bardziej powinniśmy robić wszystko, co w naszej mocy, żeby ograniczyć rozprzestrzenianie się tego wirusa. Dlatego, w imieniu młodego pokolenia, apeluję, żebyśmy wszyscy, na ile tylko możemy, pozostali w swoich domach - dodaje Aleksander.

Aleksander Sobczak ma nadzieję, że tegoroczni maturzyści nie będą musieli ryzykować swojego zdrowia.

Zdaniem Aleksandry Musiał, rozwiązania inne niż matura, choćby w późniejszym czasie, nie mają sensu.

Miasta liczą pieniądze

8.4.2020 Rzeczpospolita str. 5 Rzeczpospolita,

autor: Robert Biskupski

Na razie inwestycji nie tniemy, ale w końcu trzeba będzie to zrobić - mówią władze miast i czekają na decyzje rządu.

Samorządy wiedzą już, że koronawirus spustoszy kasy miejskie. Będzie to musiało skutkować drastycznymi cięciami wydatków. Duże cięcia mogą czekać zwłaszcza inwestycje miejskie. Na razie jednak władze miast nie wykonują gwałtownych ruchów. Oszczędności wprowadzają m.in. władze stolicy, które już teraz obciąży burmistrzom 18 warszawskich dzielnic budżety na promocję i imprezy. Co na razie nie jest dotkliwie, bo w warunkach epidemii i tak nie mogłyby się odbyć. - Jeszcze za wcześnie, żeby mówić o cięciach w inwestycjach - mówi rzeczniczka stołecznego ratusza Karolina Gałęcka. - Przyjdzie na to czas po epidemii, kiedy będziemy już wiedzieli, jak wygląda stan miejskiej kasy. Na razie inwestycje są realizowane, wczoraj podpisaliśmy umowę na remont al. Jana Pawła II przy Dworcu Centralnym. Wiceprezydent Gdańska ds. inwestycji Alan Aleksandrowicz zapewnia, że nie ma mowy o całkowitym zatrzymaniu inwestycji w mieście.

Będą one jednak realizowane według klucza pierwszeństwa i przy utrzymaniu ustalonego limitu wydatków. - Analiza wszystkich planów finansowych już została dokonana. Oszczędności będą oczywiście konieczne, ale w ramach wydatków bieżących - podkreślił Alan Aleksandrowicz. - Jeśli chodzi o inwestycje, podjęliśmy już decyzję, które z nich będą realizowane w pierwszej kolejności, a które będą podlegały dalszej weryfikacji. Wiceprezydent Aleksandrowicz zaznaczył, że realizacja inwestycji jest kluczowa dla złagodzenia skutków kryzysu spowodowanego epidemią, ponieważ jest to rodzaj wsparcia dla lokalnych przedsiębiorców - w niemal każdym projekcie udział biorą miejscowi wykonawcy. Z inwestycji na razie nie zamierza rezygnować również prezydent Wrocławia Jacek Sutryk. - Wciąż zmieniamy Wrocław. Na razie są na to środki, będziemy projekty inwestycyjne prowadzić - zapowiada. Nieoficjalnie „Rz” dowiedziała się, że część samorządów nie chce ogłaszać zmniejszenia działań inwestycyjnych, dopóki nie zrobi tego rząd. - Gdy rząd ogłosi cięcia, a będzie musiał to zrobić, łatwiej będzie nam wytłumaczyć mieszkańcom, że my też jesteśmy w krytycznej sytuacji - tłumaczy nasz rozmówca. - Jeśli zrobimy to teraz, wyjdziemy na niegospodarnych. Jednak finanse nie są jedynym problemem. Firmom wykonawczym brakuje także rąk do pracy.

Większość robót jest kontynuowana, ale są podwykonawcy, którzy mają problemy z zapewnieniem pełnej obsady kadrowej - mówi Mateusz Witczński, rzecznik firmy Astaldi budującej m.in. południową obwodnicę Warszawy. - Wspieramy ich, trzeba mieć jednak na uwadze, że praktycznie połowa pracowników w branży budowlanej pochodzi spoza Polski. Oznacza to, że wszystkie utrudnienia formalne, graniczne, ale też związane z lękami, mają duży wpływ na frekwencję w pracy. Niepokoją się też pracownicy oświaty. Jak podkreśla prezes **Związku Nauczycielstwa Polskiego Sławomir Broniarz**, do związku docierają informacje o ograniczaniu przez samorządy zatrudnienia w oświacie - zarówno nauczycieli, jak i pracowników administracji i obsługi. Na razie są to pojedyncze przypadki, jednak nie wiadomo, jakie strategie przyjmą samorządy po ustąpieniu epidemii.

Zakaz aborcji wróci do sejmu po świętach **8.4.2020 Rzeczpospolita str. 4 Rzeczpospolita,** autor: Wiktor Ferfecki

Czeka nas spiętrzenie kontrowersyjnych projektów obywatelskich. Ich uchwalenie jest jednak mało realne.

Co roku w Polsce przeprowadza się około tysiąca legalnych aborcji. Niemal wszystkie z ustawowej przesłanki, mówiącej o upośledzeniu płodu. Skasowania tej przesłanki, czyli w praktyce zakazania aborcji, chce niemal milion obywateli podpisanych pod projektem „Zatrzymaj aborcję”, którym 15 kwietnia zajmie się Sejm. Nie tylko nim. Tego dnia czeka nas tsunami projektów obywatelskich. Z harmonogramu posiedzenia wynika, że pierwsze czytanie mają też przejść cztery inne projekty obywatelskie, z czego większość budzi spore kontrowersje. Jednym z nich jest nowelizacja kodeksu karnego „Stop pedofilii”, która zakazuje publicznego propagowania podejmowania obcowania płciowego przez dzieci. Zdaniem krytyków projektu jego uchwalenie zakazałoby edukacji seksualnej w Polsce. 15 kwietnia posłowie mają wziąć też na tapetę ustawę „Stop 447”, mającą zabezpieczyć nas przed roszczeniami żydowskimi, pod którą podpisy zbierało środowisko Marszu Niepodległości.

Pierwsze czytanie mają mieć też firmowany przez **ZNP** projekt zmiany finansowania wynagrodzeń nauczycielskich, a także propozycja uchylecia zakazu polowań z udziałem dzieci, pod którą podpisy zbierał Polski Związek Łowiecki. Spiętrzenie pierwszych czytań wywołało obawy działaczy lewicowych, że korzystając z zakazu zgromadzeń, PiS chce przeforsować skrajne propozycje. „Prawica znów chce uderzyć w kobiety” - napisała na Twitterze europosłanka Sylwia Spurek. „Barbarzyński projekt całkowitego zakazu aborcji wraca do Sejmu. (...) Większość społeczeństwa żąda liberalizacji prawa, ale jest zakaz zgromadzeń. Sprytnie, prawda?” - wtórowała warszawska radna Agata Diduszko-Zyglewska. Jednak nawet Kaja Godek, autorka projektu „Zatrzymaj aborcję”, mówi, że przyczyny spiętrzenia nie są polityczne. - Decydującą rolę miały terminy, które określa ustawa - wyjaśnia. Chodzi o to, że projekty, nad którymi prace nie zakończyły się w minionej kadencji, muszą przejść pierwsze czytanie w terminie sześciu miesięcy od pierwszego posiedzenia Sejmu.

Mija 12 maja. W tej kadencji wniesiono projekt „Stop 447”, a na jego pierwsze czytanie jest termin trzymiesięczny, upływający 19 maja. W dodatku w zasadzie żaden projekt nie ma szans na uchwalenie, a najbardziej prawdopodobne jest skierowanie ich do zamrażarki w komisjach. Powód? Zakaz polowań z dziećmi wprowadzono na osobiste życzenie Jarosława Kaczyńskiego, projekt zbliżony do ustawy „Stop 447” w ubiegłej kadencji został uznany przez Sąd Najwyższy za bubel prawny, PiS nie zrealizuje postulatów nauczycieli z powodu konfliktu z **ZNP**, z kolei autorzy projektu „Stop pedofilii” nieoficjalnie żalili się na blokadę ze strony mediów sprzyjających PiS. A aborcja? Ten projekt w ubiegłej kadencji dwa lata przeleżał w zamrażarce. Zdaniem Kai Godek politycy PiS mogą obecnie posługiwać się argumentem, że projekt powinien poczekać do czasu rozpatrzenia wniosku o zbadanie zgodności aborcji eugenicznej z konstytucją. Taki wniosek trafił do TK w grudniu. - Jest oczywiste, że Trybunał nie wyda orzeczenia do końca kadencji - dodaje Kaja Godek. Partia rządząca może liczyć za to na dyskusję, odwracającą uwagę od pandemii.

Myśliwi muszą wykonywać swoje obowiązki, a przekazywanie tradycji jest konieczne, by myślistwo było, czym jest, a nie tylko strzelaniem za pomocą tłumików i noktowizorów - mówi Jarosław Gawęł z Polskiego Związku Łowieckiego. Wicemarszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty z Lewicy twierdzi jednak, że ta dyskusja nie będzie miała większego znaczenia: - PiS zostanie rozliczony przez dwa zjawiska, chorobę i śmierć ludzi oraz bezrobocie i upadek firm. Nie dopatrywałbym się drugiego dna tam, gdzie go nie ma.
